

cowe można propagować nabożeństwo czerwcowe, które jest u nas na wsi mało znane, i poświęcenie rodzin Sercu Pana Jezusa. Możliwy przy pomocy proboszcza zaprowadzić też poświęcenie w szkołach i parafjach, ale grunt musi być przez nas przygotowany, a do tego posłużyć nam kółka różańcowe.

Nauka czy douczanie *katechizmu* dzieci przed I Komunią św., a starszych przed spowiedzią Wielkanocną, tworzenie Kółek matek chrześcijańskich, urządzenie Stowarzyszeń młodzieży żeńskiej, zbieranie dziewczyn w długie zimowe wieczory, by je *uczyć szycia i kroju*, to są najrozmaitsze formy naszej pracy sodalicyjnej. Konieczną jest rzeczą zaprowadzenie *wypożyczalni książek*, gdyż zainteresowanie czytaniem książek wzrasta z roku na rok ogromnie, a jeżeli dwór nie zajmie się tą kwestją, to wieś będzie czytała nie tylko wywrotowe pisma, ale i najgorsze brudy. Jako przykład mogę przytoczyć prośbę o „Dzieje grzechu” i „Annę Kareninę”.

Możnaby jeszcze omówić szereg innych sposobów pracy społecznej na wsi. Poruszyłam tylko najtańsze i najczęściej spotykane, i takie, które mogą być przez każdą z nas podjęte. Nie mówmy: „ja nie mogę pracować w tym kierunku, bo nie mam zdolności, ani zamiłowania, zresztą nie mam czasu”.

Mało jest osób, które mają dużą łatwość w pracy społecznej, i niech takie dziękują za to P. Bogu. Móc wykorzystać swoje zdolności, znajdować w pracy podjętej zadowolenie, i rozumieć, że właśnie to, co się lubi, jest na tem stanowisku i w tych warunkach konieczne — to jest przecież wielka łaska Boża.

Ale zwykle bywa inaczej. Przeciętna sodaliska ma dobre chęci i mało zdolności, sporo swoich obowiązków i kłopotów i nie wiele czasu, prawie żadnej praktyki w tym kierunku a bardzo dużo nieśmiałości i obaw, jak się wywiązać z podjętej roboty. Męczy nas mała inteligencja, a raczej brak inteligencji u naszych słuchaczek, i praca nad materiałem jakże często niesłuchanie tępych i nieufnych. Musimy *przewycięzać nasz własny egoizm*, który wynajduje bardzo subtelne i mądre po-

wody, aby tylko nic nie robić. A jednak, wi docznie jesteśmy potrzebne na naszych placówkach, jeżeli Pan Bóg pokierował naszym życiem w ten sposób, że mamy to pole a nie inne do działania. A jeżeli my nie podejmujemy się tej roboty, to nikt inny za nas tego nie uczyni. W swej ślicznej książce „Le Christ dans nos frères” autor O. Plus, kładzie duży nacisk na to, co nazywa „le péché d'omission”. To co można zrobić a nie zrobiło się, słowa zachęty i pomocy — nie wypowiedziane, okazja do dobrego — nie wykorzystana, możliwość uświęcenia kogoś — nawet nie podjęta. Jeden dobry uczynek może być źródłem całego szeregu innych dobrych uczynków; z winy naszego egoizmu i niedbalstwa zatraciliśmy okazję udoskonalenia naszych bliźnich, raczej nie chcieliśmy być przewodem łask, które Bóg przez nas chciał dać naszemu otoczeniu. Patrząc z tego punktu widzenia na pracę społeczną, zaczyna się rozumieć, że zdolności mogą być pomocne, ale nie są konieczne, a brak zamiłowania do danej roboty nie przeszkadza w niczem, by ta robota była dobrze wykonana.

*Zarzut braku czasu* powinien być też rozpatrzony. Bezwarunkowo, że te z sodalisek, które nie mają konkretnych obowiązków, powinny więcej robić, niż te, które mają męża, małe dzieci lub chorych w domu. Zaniedbywanie swoich obowiązków dla społecznej pracy, jest śmieszne i niegodne sodaliski. Ale zawsze można znaleźć trochę czasu n. p. na prowadzenie różańca. Wystarczy godzina raz na miesiąc.

Trudności i kłopoty na tej drodze muszą być, urabianie dusz w warunkach, które na wsi spotykamy, będzie mozolne, i prawdopodobnie nie prędko okażą się owoce naszej pracy. Wierzę jednak mocno, że niemożliwe jest, by Pan Bóg nie pobłogosławił naszym wysiłkom, podjętym przecież dla Jego chwały, i do każdej z nas mogą być zwrócone te prześliczne słowa, które św. Małgorzata Marja usłyszała w objawieniu od P. Jezusa: „Tu ne manqueras de secours, que lorsque je manquerai de puissance”.

*Sodaliska Sandomierska.*

## P R A C A W K R U C J A C I E

Pragnę podzielić się z Paniami moimi wrażeniami po założeniu Krucjaty Eucharystycznej w nadziei, że Panie, zapoznawszy się z tem prawdziwie Bożem dziełem, zechcą spróbować także u siebie w tym kierunku pracować, a na pewno raz wzięwszy się do tej pracy każda z Pań przekona się, jakie nadzwyczajne, wprost cudowne daje ona wyniki w tych duszyczkach dziecięcych, które z nie-

pojętą wprost gorliwością garną się do Boga i z nadzwyczajną wiernością spełniają wszystko, czego należenie do Krucjaty od nich wymaga.

Założyłam u siebie Krucjatę Eucharystyczną w lecie zeszłego roku. Zaczęłam od tego że wezwałam do siebie dzieci i powiedziałam im o Krucjacie, jakie nakłada obowiązki, jak bardzo Pan Jezus kocha dzieci i co one wzajemian za tę miłość Serca Jego mogą dla